Nr. 139. Lwów — Wtorek dnia 26 czerwca 1906. Rok XLVI.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor	2 kor. 50 h	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 8 „ 90 „
We Lwowie za doręczenie do domu dopłaca się ... hal. miesięcznie.

Przypominamy,

że czas odnowić prenumeratę na »GAZETĘ NARODOWĄ« na II. półrocze r. b.

Próby terroru.

Komitet, kierujący krakowskimi socyalistami, uchwalił — i uchwałę tę swoją publicznie ogłosił — urządzić za przykładem socyalistów wiedeńskich strajk masowy w Krakowie i zaraz wczoraj na zwołanem w tym celu zgromadzeniu ludowem postanowienie to propagowano i popularyzowano. Socyaliści lwowscy nad urządzeniem takiegoż strajku również pracują, a w sobotę lwowska partya socyalistyczna na zgromadzeniu publicznem strajk masowy proklamowała. Małe ogniska socyalistyczne po prowincyi naśladują większe.

Stronnictwo ludowców, które przejęło się już zasadami socyalistycznemi do tego stopnia, że przestało używać wyrażenia „lud polski“ i mówi krótko „lud“, aby — naśladując międzynarodową socyał-demokracyę, przeciwstawiającą klasę robotniczą wszystkim innym klasom — przeciwstawiać lud wiejski wszystkim innym warstwom, popiera gorąco zamiar socyalistów wywołania strajku masowego, idzie jednak w tem haśle dalej, niżeli socyaliści sami, pragnęłoby, aby taki strajk masowy ogarnął cały kraj i poucza socyalistów wiedeńskich, którzy, jak wiadomo, swój trzydniowy strajk masowy tak planują, by przypadł na dwa dni świąteczne, 29 czerwca i 1 lipca, a jeden tylko dzień roboczy, aby taką „farsą“ nie kompromitowali siebie i nie urządzali strajku podczas nieobecności cesarza w Wiedniu, gdyż potrzeba, aby „odgłosy walki dochodziły bezpośrednio do cesarza, który stanął na czele nowoczesnego prądu (sic!)“ i „jeżeli wojsko ma stłumić wzburzenie ludności, niech na to patrzy własnemi oczyma najwyższy wódz siły zbrojnej, który zsolidaryzował się z żądaniami milionów“; zarazem pokazuje organ tego stronnictwa „inny argument“: to, co się dzieje w Rosyi. Ale nie samych tylko socyalistów posiłkuje stronnictwo ludowców; posiłkuje ono także ukraińców i radykałów ruskich, którzy pracują, a pracują ogromnie systematycznie i z rozwinięciem ogromnych sił i środków nad wywołaniem strajku rolnego w czasie żniw i jak ukraińcy radziby zniszczyć takim strajkiem wielką własność w Galicyi wschodniej tak stronnictwu ludowców aż oczy się świecą do takiego samego celu w Galicyi zachodniej.

Z temi dwoma partyami, przygotowującemi rewolucyę w masach robotniczych i w masach ludowych, solidaryzują się inni radykali antispołeczni i antireligijni i ci wszyscy ślepcy moralni, którzy dążą do rozbicia społeczeństwa i czytać już można w ich pismach apologię zamachu na królewską parę hiszpańską, czytać można apologię pięści, która sprawiedliwość sobie wywalczyła. Sławi się już otwarcie gwałt jako środek najlepszy i najskuteczniejszy dla reformy społecznej, niemal już otwarcie propaguje się rewolucyę. I ktoby czytał tylko pisma radykalne, mógłby sądzić, że Galicya znajduje się już w tej rewolucyi przededniu. Głosy ich coraz donioślejsze, argumenty ich coraz krwawsze, pewność siebie coraz zuchwalsza.

Ale tą krzykliwą pewnością siebie zasłaniają oni tylko własną słabość, uzasadniają nią swój terror, będący sam przez się zawsze oznaką słabości tego, który się nim posługuje. Jedyny ich argument to terror. Jeżeli potrafią sterroryzować społeczeństwo, wygrali. I dlatego krzyczą tak głośno, dlatego powiewają coraz krwawszemi chustami, dlatego wychodzą raz po raz na ulicę i prowokują ogół i władzę, aby się wydawało, że przy nich jest istotnie fizyczna siła, którą próbują zasuggestyonować społeczeństwo. Nie idzie więc o nic innego, jak tylko o rozliczenie tych sił. Socyalna demokracya, która na zachodzie chyli się już ku bankructwu, opiera się w naszym kraju zaledwie na dziesiątej części kwalifikowanych robotników; bezdomnego zaś proletaryatu i szumowin, które podczas każdych zamieszek spieszą z pomocą tym, którzy zamieszki wywołali, jest u nas znikomo mało. Stronnictwo ludowe traci zwolna swój wpływ u ludu, który coraz chętniej zwraca się ku nowemu centrum ludowemu. Inne rodzaje radykałów liczą swoich przyjaciół tylko na jednostki, czego dowodem choćby ostatnia próba zapoczątkowania we Lwowie agitacyi przeciw sakramentowi małżeństwa.

Ten stosunek sił trzeba mieć ciągle na oku i ciągle go sobie przypominać, a wtenczas terror, jaki żywioły rozkładowe wywierają na społeczeństwo, okaże się tem, czem jest istotnie, bezsilnym krzykiem. Dzień 28 listopada raz tylko udał się socyalnej demokracyi, a przyniósł on tyle doświadczenia sterroryzowanym, że więcej już powtórzyć się nie może.

Nie wynika jednak z tego, aby społeczeństwo mogło bezczynnem pozostawać w obec tej całej złej i rozkładowej agitacyi. Nie trzeba tylko jej się bać, ale trzeba z nią walczyć. Przynosi ona już wielkie szkody, a przynosić będzie jeszcze większe, jeżeli zwalczaną nie będzie. Trzeba się skupiać i organizować coraz silniej i skuteczniej.

Listy z parlamentu.

(Pracowitość izby. — Z rozmaitych obrad ostatnich dni.)

Wiedeń 24 czerwca.

(J. N.) Izba posłów, która odznacza się zawsze pewną ekscentrycznością i nigdy nie znajduje się w usposobieniu normalnem, wpadła teraz we fazę nadmiernej, gorączkowej pracowitości. Kilkakrotnie już powtarzało się to zjawisko, że izba marnowała lekkomyślnie szeregi miesięcy jesiennych, zimowych i wiosennych, że nie można jej było wtedy nakłonić do żadnej, nawet najnaglejszej czynności, a że natomiast z nadejściem lata i kanikuły wpadała w niepohamowany zapał do pracy. Nie chcemy się zaliczać do tych złośliwych, którzy wyrażają obawę lub choćby przypuszczenie, jakoby pomiędzy tym zapałem a kanikułą zachodził pewien przyczynowy związek; obawiamy się jedynie, by skutki doryweczej, pospiesznej prawodawczej czynności nie wybiły zbyt wyraźnie swego piętna na dziełach prawodawczych, stojących obecnie na porządku dziennym obrad izby i wyrażamy podziwienie, iż izba poświęca obecnie tyle pracy, literalnie w pocie czoła, w tym jedynie celu, ażeby w jak najszybszem tempie uszczęśliwić ludy, wchodzące w skład monarchii, tak cennymi darami, jak powszechne a równe głosowanie, tudzież ustawą przemysłową, przejętą duchem średniowiecznego protekcyonalizmu i doprowadzającą pod względem kazuistyki i drobiazgowości, do najwyższego rekordu, jaki dotąd udało się osiągnąć.

Równocześnie nagromadziły się posiedzenia delegacyj dla spraw wspólnych, deputacyi kwotowej, komisyi konstytucyjnej, komisyi budżetowej, komisyi dla reformy wyborczej i t. d. Są posłowie, którzy należą prawie do wszystkich tych ciał i komisyj i ci literalnie musieliby się potroić, ażeby dać wszystkiemu radę i znaleźć czas na odpowiednie przygotowanie się; z drugiej strony atoli wynika to z natury rzeczy, że posłowie stojący na czele, do tych wszystkich gron należeć muszą.

Z obrad ostatnich dni zasługują na uwagę niektóre momenty, jak n. p. przebieg obrad w delegacyi węgierskiej. Zanierzone początkowo votum nieufności dla hr. Gołuchowskiego zostało odrzucone ogromną większością głosów nie tylko pod wpływem p. Wekerlego, lecz także i pod wpływem przedświadczenia, którego nabrali delegaci węgierscy, że, idąc za głosem stronnictwa niezawisłości i uchwalając znany wniosek hr. Zichy'ego, osiągnęliby jedynie efekt śmieszności.

W delegacyi austryackiej wywołała pewne niekorzystne wrażenie mowa bar. Warterskirchena, który oburzony na dążenia węgierskiego rządu do zupełnego oderwania się od Austryi, przemawiał w duchu, doradzającym zrobić wszystko to, czego Węgrzy chcą.

Deputacya kwotowa (referent bar. Schwegel) uchwaliła jednomyślnie przyjąć za podstawę rozdziału kwoty pomiędzy oba państwa jedynie cyfrę ludności.

W komisyi budżetowej przygotowuje się obecnie sensacya pierwszej klasy, przesłuchanie p. Koerbera, p. Böhm-Bawerka i bar. Calla w sprawie budowy portu tryesteńskiego. Komisya ułożyła właśnie dla p. Koerbera odpowiedni kwestyonaryusz. Ze stanowiska prawa konstytucyjnego i regulaminu austryackiej rady państwa przesłuchanie takie, jakkolwiek dotychczas w dziejach austryackiego parlamentaryzmu niezastosowywane, jest najzupełniej dopuszczalne i w przepisach przewidziane. Polscy członkowie komisyi budżetowej głosowali atoli przeciw niemu w obawie, aby ono jeszcze bardziej nie zaciemniło sprawy.

Komisya konstytucyjna zabrała się wreszcie do prawniczo-teoretycznego ocenienia wszystkich rozporządzeń, wydanych przez poprzednie rządy na podstawie § 14.

Nakoniec w komisyi dla reformy wyborczej stoi już na porządku obrad Galicya, a p. Wassilko piorunuje przy tej sposobności na srogą krzywdę, wyrządzoną narodowi ruskiemu, przez przyznanie mu w Galicyi 27 mandatów i twierdzi, że żartem jest, jeżeli posłowie polscy uważają tę cyfrę mandatów ruskich za zapewnioną. Niestety, to nie żart, lecz to zupełna prawda.

Z obrad delegacyjnych.

Wiedeń. W dalszym ciągu posiedzenia delegacyi austryackiej zabrał głos p. A b r a h a m o w i c z i oświadczył, iż nie podziela pesymistycznego zapatrywania tych, którzy twierdzą, że teraźniejsza sesya delegacyjna jest już ostatnią i że dalsze utrzymanie unii realnej jest wykluczone. Wprawdzie mowy wygłaszane w ostatnich czasach na Węgrzech wywołały tu wielkie niezadowolenie, ale mimo wszystko mowca jest zdania, że ze względu na wspólność interesów obu połów monarchii i ze względu na mocarstwowe jej stanowisko nie przyjdzie do zerwania, chociaż nie zaprzecza, że ostatnie wypadki na Węgrzech mogły wywrzeć wpływ na wzajemny stosunek do siebie obu połów monarchii. Trzeba odróżnić między zmianą formy zewnętrznej a rzeczywistą zmianą podstaw. Możemy z całym spokojem czekać na rokowania, jakie między obu rządami się rozpoczną, tembardziej, że ostateczna decyzya leży także w naszych rękach.

Mowca oświadcza imieniem swego stronnictwa, że ono pójdzie zawsze z tymi, którzy staną w obronie interesów tej połowy monarchii, jednak sądzi, że łatwiej można będzie dojść do celu, jeśli przy każdej sposobności nie będzie się podnosiło skarg, zarzutów lub zażaleń.

Dalej oświadcza mowca, że zgadza się z wywodami p. Kramarza w sprawie Rosyi. Obecna Rosya nie da się porównać z ową z przed lat kilku, nietylko ze względu na smutne skutki nieszczęśliwej wojny, ale także i z tego powodu, że w Rosyi i Petersburgu nabrano przekonania, że wewnątrz państwa muszą być przeprowadzone reformy, a szerokie masy ludności muszą być powołane do życia konstytucyjnego. Również świta lepsza przyszłość dla życia narodowego rodaków mowcy. Mowca życzy sobie, aby w Rosyi zapanowały jak najrychlej stosunki normalne. Z całem oburzeniem zaś każdy wystąpić musi przeciw pogromom jak w Białymstoku.

Przechodząc do omówienia stanowiska Koła polskiego do trójprzymierza, wskazuje mowca na to, że Polacy z zaparciem się nieraz głosowali za niem, uznając jego znaczenie dla pokoju europejskiego, ale stanowisko Polaków utrudnia postępowanie rządu pruskiego, zarówno wewnątrz wobec Polaków, jakożet na zewnątrz przez naruszanie płynącego z traktatów handlowych prawa wolnego osiedlania się obywateli tego państwa. Wskazuje dalej na to, co już przytoczył w mowie swej poprzednio p. Kozłowski i skarży się na niesprawiedliwe i niczem nieuzasadnione wydalanie Polaków z Prus.

Z naciskiem podniosłem — mówił dalej p. Abrahamowicz — że witamy z zadowoleniem przyjazne stosunki z innemi państwami. Do tego oświadczenia powoduje nas nietylko uznanie dobrodziejstwa pokoju, ale także wzgląd na z j a w i s k a c h w i l i o b e c n e j. Widzimy, że w życiu występują objawy i prądy, które narażają na szwank zdobycze cywilizacyi i porządku społecznego i podstawy życia państwowego. Może te objawy mają źródło w tem, że różnorodne społeczne, często słuszne żądania nie zawsze bywają uwzględniane; może wynikają z ich zbytniego lekceważenia; może są następstwem owej moralnej lichwy, którą uprawiają bezkarnie zawodowi, niesumienni agitatorzy; może wreszcie są one następstwem owej polityki okolicznościowej, która przez zrezygnowanie z państwowej powagi, przy zapoznawaniu obowiązków chce tylko okupić chwilowy pokój przez systematyczne ustępstwa?

Na wszystkie te pytania nie chcę odpowiadać. Jednakże z tym faktem musi się państwo już dziś liczyć, że obecny stan nie da się długo utrzymać i że m u s i n a s t ą p i ć u z d r o w i e n i e. Postępy na polu r e f o r m y społecznej z jednej strony, z drugiej zaś ścisłe przestrzeganie powagi państwowej są pierwszymi warunkami tego uzdrowienia. Najszersze warstwy ludności muszą przyjść do przekonania, że samozachowawczość jest głównym warunkiem życia społecznego i że porządek tworzy integralną i nierozerwalną część prawdziwej wolności.

W końcu podnosi, iż pomimo trudnych stosunków wewnętrznych, udało się kierownikowi polityki zagranicznej utrzymać powagę monarchii nietylko w dawnej mierze, ale nawet ją podnieść. Wskutek tego mowca będzie głosował za budżetem spraw zagranicznych. (Żywe oklaski, mowca odbiera liczne gratulacye).

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie w poniedziałek.

Cesarz w Czechach.

Niemcy czescy urządzili w Libercu (Reichenberg) osobną swoją wystawę. Miała ona wykazać pracę i zasobność wszystkich a wszystkich gmin niemieckich w Czechach, stać się imponującym symbolem „von ganz Deutschböhmen“, dowodem, że Niemcy w Czechach słusznie żądają dla siebie odrębności terytoryalnej. Liberec i cały północno-zachodni pas Czech jest ogniskiem najohydniejszego alldeutscherstwa, wrogów Austryi i jej dynastyi a zagorzałych zwolenników Rzeszy niemieckiej i Hohenzollernów, pomimo tego, iż wiedzą, że z przyłączeniem tych ziem do Rzeszy niemieckiej runąłby ich przemysł i dobrobyt, który tak w istocie świetnie zadokumentował się na wystawie w Libercu. Otóż ci ludzie zaprosili cesarza na tę swoją wystawę.

Cesarz zaproszenie przyjął i pojechał tam z wszystkimi ministrami, z wyjątkiem ministrów skarbu i kolei, tudzież ministra dla Galicyi. Najpierw atoli zwiedził cesarz ze świtą swoją Kutnohorę, starożytne, słynne ze swoich pomników miasto nawskróś czeskie. Czesi przyjęli tam życzliwie p. Pradego, ministra dla Niemców. Z Kutnohory udał się cesarz z ministrami do Liberca. Nie ma co mówić, przyjęto cesarza z zapałem. Ostatnim razem bawił cesarz w Czechach w r. 1901, a to w Pradze i w Ujściu (Aussig) wraz z ministrem prezydentem Körberem i dobitnie oświadczył się za przywróceniem miru w tym kraju. Ale wezwanie to chybiło celu. Tym razem z początku unikał cesarz oświadczenia wyraźnego, jak również ani razu nie powstał mu na ustach wyraz „Deutschböhmen“, a uznając bez zastrzeżeń wszystko, co pięknego i wielkiego Niemcy w Czechach wytworzyli, dodał, iż „pilność, dzielność i ochota do pracy, które na tej wystawie na jaw występują, odszczególniają p o r ó w n o mieszkańców królestwa Czech.“ Pośrednio zatem postawił monarcha Czechów na równi z Niemcami czeskimi.

Wyrazy te krótkie a wypaczyć się niedające wywarły ogromne wrażenie między Niemcami i Czechami, a spotęgowane postępowaniem niemieckiego ministra-rodaka p. Pradego i Pacaka, ministra czeskiego. P. Prade (rodem z Liberca) zaprosił swego kolegę do siebie jako gościa. Podczas hołdu dla cesarza w ratuszu powitał burmistrz liberecki p. Pacaka, który odpowiedział: „Powitaliście mnie panowie, jak burmistrze czescy w Kutnohorze mego kolegę Pradego powitali. Dobra to wróżba dla naszego wspólnego działania.“

Minister handlu Forzt i dr. Pacak udali się też do Besedy czeskiej w Libercu, gdzie zebrali się przedstawiciele różnych towarzystw czeskich. Prezes kasyna serdecznie powitał ministrów, a p. Pacak w odpowiedzi swojej podniósł: „W duchu programu rządu nowego leży dążenie do ugody między obiema narodowościami Czech, której dopięcie byłoby też ogromnym sukcesem dla mniejszości narodowych, które zawsze największym bywały szkopułem w sprowadzeniu zgody narodowościowej.“ Cała mowa ministra czeskiego tchnęła duchem wielce pojednawczym i zyskała gorące oklaski. Podobnie też przemawiał i drugi minister czeski a to handlu dr. Forzt.

Redaktorowi „Reichenberger Ztg.“ oświadczył dr. Pacak: „Mogę co do mnie zapewnić, iż wszystkich starań dołożę, aby przynajmniej jakiś modus vivendi utorować między Czechami a Niemcami. Ja i wszyscy członkowie gabinetu czulibyśmy się szczęśliwymi, gdybyśmy w tem dziele na czynne poparcie przez wszystkich rozsądnych mężów obu narodowości liczyć mogli. Ten sam też był sens mojej przemowy w Besedzie czeskiej. Jestem zachwycony wystawą liberecką i umiem w zupełności ocenić imponujące dzieła Niemców, zwłaszcza na polu przemysłowem.“

Pisma czeskie i niemieckie widzą w tych różnych objawach zapowiedź powolnego pojednania między Czechami i Niemcami, a jak liberecki korespondent „Nowej Pressy“ donosi, kompromis między Niemcami i Czechami w sprawie reformy wyborczej jest już zapewniony.

Z Liberca udał się cesarz do Gablenz, gdzie nazwę jednego placu jako Bismarkplatz zasłonięto. W rozmowie z profesorem praskiej wszechnicy niemieckiej dr. Lauben miał cesarz zapowiedzieć, że wkrótce do Pragi na kilka dni przybędzie.

Cesarz wczoraj wieczór powrócił z Czech do Wiednia, a namiestnik Coudenhove opublikował pismo odręczne monarsze do ludności z podziękowaniem, zaznaczające bardzo silnie potrzebę porozumienia się obu narodowości.

Monarcha w piśmie tem wyraża przedewszystkiem podziękowanie za prawdziwie wzruszające i patryotyczne przyjęcie, jakiego doznał, oraz podnosi z zadowoleniem, że przekonał się o postępach pracy ludności o b u narodów na polu ekonomicznem. Następnie w piśmie odręcz-

---

84

NA GAŁĄZCE

powieść przez PIERRE de COULEVAIN.

(Ciąg dalszy.)

Sztuka to prawdziwa, uciskanie muskułów łagodne, a dojmujące — nadające im gibkości. Wdzięczną jestem Opatrzności, a szacunek mam dla tych maluczkich narzędzi Jej, którzy udzielają mi cząstkę swojej siły i życia. Wszystkie prawie badinerki mają twarze inteligentne. Mimo, że są chciwe, napiwek sam nie wystarcza, by wzbudzić w nich przywiązanie do klientek, gdy zaś polubią je, wykładają w swój masaż wiele troskliwości. Podczas krótkich chwil wypoczynku otulają się w malowniczy płaszcz z grubego sukna czarnego z kołnierzem, przykrawują go same wedle ostatniej mody.

Zakład gorących kąpieli rozwinął się na wielką skalę. Jest tam cała armia dozorców, portyer bardzo szykowny, mówiący po angielsku. Nie mogłam wstrzymać się od śmiechu, widząc, jak mieszkańcy Aix podzielili ulice, by ich było jak najwięcej, by umieści jak najwięcej tablic, Co dziesięć metrów widnieje inny napis. Jest naturalnie aleja Pierpont Morgan, ulica Jerzego I. Miliarder amerykański jako i król grecki są niezmiernie popularni, nietylko dlatego, że zostawiają pieniądze w kraju, ale też potrafili widocznie zjednać sobie ludność tameczną. Sabaudczycy niedawno łączyli się z Piemontczykami mając odrobinę krwi włoskiej zarazem. Oni nie lubią tych, którzy ich lubią lub którzy im dobrze czynią; lubią tylko sympatycznych sobie.

Aix-les-Bains posiada naturalnie herbaciarnie. Odkryłam właśnie nową przy placu Carnot'a. Prowadzą ją dwie panienki Angielki. Na stołach mnóstwo zielonej porcelany, krzesła słomiane, czyściutkie, nadają urządzeniu pozór oryginalności i porządku angielskiego, któremu nie brak uroku. Kwiaty rozweselają sztywność sali, herbata wyśmienita, ciastka świeżutkie, grzanki z masłem doskonałe. My boy potrafi ocenić je. My boy!

Zdarza mi się często zwać tak Gwidona. Słowo to — znaczy literalnie „mój chłopak“, wyraża w pełni uczucie macierzyńskie i czułość niewieścią, jaką żywię do niego. Pragnęłabym widzieć go co rychlej, widzieć, jak jest usposobiony. Liczę na jego samochód, którym pojadę w góry na kąpiele powietrzne. Powietrze bowiem w Aix, wibrujące od rana do nocy muzyką Villi Kwiatów i tam — tam w Folies-Aixvises świstem kolei żelaznej — powtarzającym się echem wśród gór, męczy mię ogromnie. Wczoraj jedna z moich uprzejmych przyjaciółek, którą tu zastałam, zawiozła mnie do Chante-Merle, wioski na wzgórzu. Cisza tak zbawiennie podziałała na mnie, że nie miałam ochoty powracać. Widocznie „bamboulos“ nie są już na mój wiek.

Aix-les-Bains.

Gwidon przyjechał prędzej, niż myślałam. Gdy wyraziłam mu miłą niespodziankę moją, zarzucił mi ręce na szyję.

— Nie mogę już obejść się bez ciebie, matko chrzestna — mówił tuląc mię do siebie. Potem, oddalając się nieco, by lepiej zobaczyć wyraz mojej twarzy:

— Nie gniewasz się, że mię znowu widzisz, hę? — pytał serdecznie.

— Zdaje mi się nawet, że tęskniłam za tobą — odparłam nie bez wzruszenia.

— Tem lepiej!

Twarz jego przybrała wyraz smutku.

— Rocheilles strasznie puste teraz. Niema pięknych, czarnych ócz, nie ma kochającego wzroku, nie ma miłego szelestu jedwabi. Brak matusi, brak kobiety — dodał blednąc. Nie mogłem dłużej tam przebywać i oto jestem.

Przyjechał w dwu dniach przez góry Jura, z Ludwikiem naturalnie. Za radą moją zamieszkał w Splendide; stosowniej tak było z powodu obecności Jose w Palace-Hotel.

Wszedł naturalnie w nasze kółko. Podobieństwo niejakie pani de Lusson do matki jego zwróciło mu również uwagę, budząc w nim sympatyę. Lody między nim a Josą prysły odrazu, dzięki słowom, które wymówiłam bez namysłu:

— Oto ktoś, kto ma wielki żal do ciebie — rzekłam do mojej małej przyjaciółki.

— Kto ma żal do mnie?

Josa patrzyła na Gwidona szeroko rozwartemi oczami.

— Tak — ponieważ stałaś się właścicielką Chavigny, z tytułu zaś pochrześnika pana de Myéres i krewnego naszego, pan d' Hauterive, sądzi, że ma więcej doń prawa, niźli ty, utrzymuje też, że sprzątnęłaś mu je przed nosem.

Żałuję, że nie mogę wzbudzić w sobie wyrzutów sumienia — odpowiedziała złośliwie panna de Lusson.

— W każdym razie, gdyby przyszła ci kiedy chęć pozbycia się twej posiadłości, będziesz wiedziała, gdzie szukać nabywcy i dasz mu pierwszeństwo.

— Pozbyć się, oh! nigdy!

Z zadowoleniem widziałam filuterny błysk, migocący w oczach Gwidona.

— Kto wie! mogę przynajmniej łudzić się nadzieją.

— Nie wzbraniam jej panu.

— Jesteś pani bardzo uprzejmą.

Słowo to, rzucone tonem ironicznym wywołało wesołość, którą uważałam za dobrą wróżbę.

Nie widziałam nigdy chrześniaka mojego w obcem towarzystwie, nie jest nieśmiały, ani też nieobyty. Zdaje się być zawsze panem swych zdolności, doskonale przytem ułożony. Wiele swej wykwintności zawdzięcza, pewną jestem, pani de Mauriones. Poznać można wśród tysiąca, czy mężczyzną kierowała kobieta z wielkiego rodu, czy tylko światowa dama. Gwidon zdaje się bardzo wesoły; usiłuje wmówić we mnie, że zapanował zupełnie nad sobą. Nie dam się wszakże uwieść pozorom. Przedwczoraj mogłam obserwować go bez jego wiedzy. Wyciągnięty w fotelu na terasie w klubie, trzymając dziennik na kolanach, którego nie czytał, z głową wstecz pochyloną, oczy miał na pół przymknięte, kapelusz nisko nasunięty — dumał. Taki zaś smutny wyraz osiadł mu na twarzy, tyle zniechęcenia gnębiło całą postać jego, że sercem mojem targnął żal.

(C. d. n.)

nem powiedziano: „Im silniej oba narody w Czechach się rozwijają, tem bardziej nieodzownem jest porozumienie narodowości, ażeby bogatemu w liczne skarby królestwu czeskiemu przyniosło ono także cenny dar pokoju wewnętrznego. Wyrównanie przeciwieństw narodowościowych przyczyniłoby się nietylko do rozkwitu królestwa czeskiego, lecz całemu państwu dałoby większą siłę, zwłaszcza w chwili, w której życie publiczne ma być oparte na nowej podstawie i przez połączenie wszystkich żywiołów utrzymać wewnętrzne wzmocnienie". W końcu monarcha wyraża nadzieję, że mu będzie danem powitać dzień zbliżenia się obu narodowości.

Korespondencye.

Monachium w czerwcu.

(Wiosenna wystawa Secesyi. — Pejzaż polski. — Z kolonii artystycznej polskiej. — OMV. i HKT.)

Wiosenna wystawa „Secesyi" ma mimo lokalnego charakteru wiele interesujących cech, zwłaszcza, gdy znajdują się na niej obce obrazy, nie niemieckie. W ostatnich czasach zaczęto narzekać na wpływy francuskie i nawoływać do... naśladowania Tomy i Boecklina, jako rodzimych mistrzów; ale nic nie wstrzyma wpływu francuskiego, a jego dowodem jest właśnie ta wystawa wiosenna „Secesyi". Impresyonizm francuski nie jest zresztą tak groźnym dla Niemców; stałby się takim, gdyby byli... mniej gruboskórni, więcej subtelni. Zewnętrzne jego cechy mogą sobie jeszcze Niemcy przyswoić, ale daleko im do istoty jego. Zresztą wszystko, co w malarstwie stało się ważnego od początku XIX wieku, pochodzi z Paryża, źródła niewyczerpanego świeżych myśli. A Niemcy? „Nie poradzi na to nikt — pisze do mnie jeden z polskich wybitnych pejzażystów — że szczególniej w pejzażu Niemcy nie potrafią prócz ordynarności nic znaleść — jest coś, co nie pozwoli im nawet odczuwać nic innego nad tę właśnie stronę. Zaobserwowałem jedno: na co artyści zwrócą uwagę w malarstwie, to uważa się i obserwuje w naturze. Jest to może paradoks i nie będę starał się go dowodzić. Przed Chełmońskim, powiedzmy otwarcie, nikt nie ujął chłopa w sztuce — tak czy nie? Dziś na chłopa się patrzy, z nim się pisze całe, nudne nawet, psychologiczne traktaty. Podobno w Anglii nikt nie znał i nie widział mgły — przyszli impresyoniści i dziś czują tam ludzie mgłę. Uważaj pilnie, a dojdziesz, że artyści tworzą naturę człowiekowi niespostrzeżenie. Przechodzę do Niemców. Co wyrosło u nich w XIX wieku na polu pejzażu? U nas maluje się pejzaż od 20 lat i co za owoce? A u Niemców? Kaiser, Orodel, Hayde itd. Czy jest cokolwiek prócz szablonu? Na całe życie szablon — zawsze. „Erlen am Wasser", całe życie skupiają na to, aby siebie kopiować".

Kto zwiedzał całą wystawę obecną, ten spostrzegł, że te słowa są prawdziwe i ugruntowane. Bo jeśli: Niemcy siebie nie naśladują, to naśladują Francuzów, ale naśladują ordynarnie. Dlatego wielką estetyczną przyjemność sprawia fakt, że na tej wystawie znalazł się polski pejzaż. Jest nim „pejzaż tatrzański", znanego u nas dobrze artysty p. Stefana Filipkiewicza z Krakowa, którego obraz „Potok w Tatrach" zakupiło na wystawie „Secesyi" wiedeńskiej ministerstwo oświaty dla galeryi zwanej „Moderne Gallerie" w Wiedniu. Pejzażysta ten znany jest zagranicy z wystaw w Monachium, Berlinie, Dreznie, Wenecyi, Londynie, Saint Louis, Wiedniu, nie mówiąc już o Lwowie i Warszawie. Występuje wszędzie samoistnie, nie troszcząc się o „opiekę" różnych grup i towarzystw, które zwłaszcza w ostatnich czasach zaczynają przybierać wszelkie cechy towarzystw wzajemnej adoracyi i... „pomocy".

W pismach, jak „Kunst für Alle", „Kunst des Jahres", „The Studio", „Chronique de l'art", oraz w pismach berlińskich, monachijskich, a zwłaszcza wiedeńskich spotkaliśmy się nieraz z prawdziwie pochlebnemi słowami uznania dla p. Filipkiewicza ze strony znanych piór, jak Servaesa, Hevesiego, Zukerkandla, W. Rittera i kilku wytwornych angielskich pejzażystów. Ukochał Tatry, jak Krakowianin, który ciągle czuje, że ma niedaleko skarb, z którego może czerpać bez końca. Nie ciągną go te Tatry, przepełnione gwarem natrętnych letników, lecz te groźne zimowe, osypane śniegiem, przymglone. I ten moment wybrał dla swego pejzażu o którym wyżej mowa. Nie wdaję się w jego ocenę. Jest tak wyjątkowy w traktowaniu, że jeden z krytyków nie wahał się nazwać go „kapitalnym i najlepszym na obecnej wystawie". Jestto bądźcobądź dla naszej sztuki wielkie odznaczenie. O pejzażu tym, wystawionym swego czasu w Krakowie napisało pewne pismo, że „nie zwraca uwagi".

Monachium znowu zapełnia się polskimi artystami. Przybywa tu T. Okuń, artysta-malarz, znany czytelnikom z „Chimery", w której umieścił wiele bardzo stylowych i nastrojowych ozdobników, ilustracyi i zakończeń. Obecnie maluje portrety; wykańcza też kompozycyę p. t. „Mazurek Chopina". Przebywa dalej znany litewski rzeźbiarz Stanisław Ostrowski, twórca wyborowych biustów, zajęty obecnie wykończeniem kompozycyi p. t. „Kościuszko", zapowiadającej się znakomicie. Wraz z nim przebywa jego małżonka, p. Bronisława Ostrowska, znana poetka. Zawitał także Przybyszewski, grany tu bowiem będzie dramat jego p. t. „Dla szczęścia" przez trupę frankfurckiego „Residenztheatru". W jesieni rozpocznie tutejszy Schauspielhaus znany jego cykl „Taniec miłości i śmierci" dramatem „Śnieg".

Dawna księgarnia nakładcza Dra Wocheckiego, w której ukazywały się w niemieckiem tłómaczeniu utwory polskie i rosyjskie, przeszła na własność Niemca Etzolda (Kaiserstrasse). Zmienił się przez to i stosunek tej księgarni do polskiej literatury. Choć Etzold nie jest nieprzychylnym naszej literaturze, to jednak postanowił nie wydawać już przekładów naszych poetów z tego względu, że Niemcy z powodu agitacyi w czasopismach literackich nie chcą kupować dzieł polskich poetów. Ten tłómaczy się, że np. w Berlinie można w „Kaufhaus Wertheim" dostać trylogię Sienkiewicza za 60 fenigów, sprzedaną na makulaturę. Niemiec nie może znieść tego, że w jego kraju czytają się przekłady dzieł tego, którego najbardziej nienawidzi; bojkotuje więc i Sienkiewicza, a księgarz niemiecki, który wydał przekład, zmuszony był pozbyć się tego ciężaru za bajecznie niską cenę. Przekład utworów Dygasińskiego, wydany przez Marchlewskiego, można obecnie dostać za kilkadziesiąt fenigów. Tylko utwory Żeromskiego, Kasprowicza, Sieroszewskiego i Przybyszewskiego rozchodzą się jeszcze w znaczniejszej liczbie.

HKT ma zamiar zająć się nawet w Monachium, gdzie istnieje filia osławionego Ostmarkenvereinu (OMV). Co pewien czas zjeżdża jakiś apostoł ze wschodnich kresów, aby wypowiedzieć w obec oficerów i weteranów kulawych, oraz burszów z „Borussii" mówkę przeplataną cytatami z Bismarka, Capriviego, Bülowa, cesarza niemieckiego itp. Ale zazwyczaj dzieje się to w niebardzo dogodnym czasie, tj., gdy Monachijczycy są zaprzątnięci myślą o przedświątecznych przygotowaniach lub o jakimś dobroczynnym festynie. Gdy taki pan widzi, że nie wybrał się w porę, wtedy zaczyna czynić starania, aby jego odczyt przyjęło jakieś pismo, co niewątpliwie wiele pomaga sprawie. Tym razem oddało się na usługi pruskie znane antypolskie pismo „Allgemeine Zeitung" i ogłosiło w swym dodatku odczyt pana Ernesta Osterroth-Eichena. Autor kreśli naprzód historyę walki Polski z Niemcami od najdawniejszych czasów do najnowszych, przyczem nareszcie zgadza się wbrew wielu szkolnym niemieckim podręcznikom, że Niemcy rzeczywiście zostali pobici pod Grunwaldem. Potem narzeka na polonizacyę Niemców i przypomina, że rodzina np. Brochwiczów pochodzi od Brauchitsch (kłamstwo, bo nie ma w języku niemieckim nazwisk na „icz" wzgl. „itsch"), zaś Chrzanowscy nazywali się w dawnych czasach... Kortzfleisch (co to ma wspólnego z „chrzanem", od którego nazwisko Chrz. pochodzi?) itd. Naplótłszy kłamstw i pogwałciwszy prawdę historyczną dochodzi wreszcie autor do obecnych czasów i wskazuje na fakt, że Polacy nabyli w ostatnich dziesięciu latach aż 40.000 hektarów ziemi od Niemców, że Germanie przed 35 laty liczyli 91 milionów głów a Słowianie 83 m., obecnie zaś Germanie liczą 128 milionów, Słowianie zaś 130 milionów, bo narody kulturalne słabiej się rozmnażają, niż mniej kulturalne. Widać to już nawet w Księstwie poznańskiem i na Śląsku. Źle — jednem słowem.

Od czasów funduszu Marcinkowskiego z r. 1840 Polacy zorganizowali się w banki, kasy oszczędności i różne towarzystwa, które rozporządzają funduszami wielkimi. Kapitały płyną do nich... z Galicyi i Królestwa polskiego, a nawet z Paryża i Ameryki. Kupcy, aptekarze, lekarze i adwokaci polscy wypierają Niemców. Wszędzie Polacy rozpoczynają offenzywę. Niemcy sami im dali broń do ręki, bo dali im wyszktałcenie i kulturę ekonomiczną. O jakiemś „polnische Wirtschaft" nie może być mowy. Wystarczy oglądnąć wielkie gospodarstwa polskie w Prusach Zachodnich u pp. Szczanieckich, Kalksteinów i Donimirskich, które co do nowszych urządzeń przewyższają wiele niemieckich gospodarstw wzorowych. A kobiety polskie, to najgorszy element. Z 10 Niemców, żeniących się z Polkami dziewięciu polonizuje się. Źle, bardzo źle i „przyjdą czasy, że lance polskich ułanów uderzą o mury Berlina" — okropnie źle. Pierwsza klęska, jaką Rosya zada Niemcom, spowoduje, że Polacy wpadną na kark Niemcom. Narzeka dalej ten biedak, że Niemcy zachodni i południowi mają się tak dobrze, iż nie dbają o swych wschodnich rodaków, którzy nie mając od nich pomocy i nie rozporządzając funduszami takimi, jak Polacy, muszą się cofać. Komisya kolonizacyjna nie zdziałać nie może. W ostatnich czasach nawet Niemcy napadają na Ostmarkenverein, a centrum Reichstagu, związane z Polakami religią katolicką, prowadzi obecnie walkę przeciw popieraniu komisyi kolonizacyjnej.

Oczywiście odczyt taki i jego opublikowanie nie wiele sprawie niemieckiej pomogło, gdyż „Bayer ist Bayer, und der Preuss' ist immer a Preuss'".

Obserwator.

Akcya obywatelska
z powodu grożących strajków.

„Gazeta kołomyjska" donosi:

Z powodu, iż radykalne żywioły pracują nad wywołaniem strajków i bojkotu polskich właścicieli dóbr i dzierżawców, by tym sposobem zniszczyć ich i zmusić do ustąpienia z ziemi, gdy nawet już w horodeńskim powiecie kilka wypadków tego ruchu się wydarzyło, zebrało się onegdaj znów liczne grono ziemian naszych, aby rozpocząć akcyę samoobrony na wypadek wybuchu. Obrady były ściśle poufne, więc też publicznie poruszane być nie mogą to jednak skonstatować należy, że wzięto się do dzieła energicznie i ze zrozumieniem sytuacyi. Przedewszystkiem uchwalono zasadę solidarnego postępowania tak w granicach okręgu, jakoteż w łączności z akcyą ogólno krajową. Zapewniono sobie dostarczenie odpowiedniej ilości robotnika do żniw a przytem uchwalono postarać się o to, aby każdy folwark miał przynajmniej jedną maszynę żniwną. Zrobiono układ z Domem dla Ziemian, który podjął się założyć w Kołomyi skład żniwiarek, aby były w każdej chwili do dyspozycyi ziemian. Wogóle nie zaniedbano niczego, co w tej akcyi może być pomocnem celem udaremnienia wrogich zakusów dążących do wyparcia polskiego elementu ze ziemi.

Wobec potrzeby gotowości ciągłej do opierania się wrogim agitacyom ze strony ruskiej we wschodniej Galicyi i tej niepewności jutra jaką polski ziemianin wskutek tych agitacyj odczuwać musi, przychodzi polski ogół do przekonania, że zdobyć się raz trzeba na krok, któryby zabezpieczył polskiego ziemianina przed zawisłością od robotnika ruskiego, który w każdej chwili może być zmobilizowanym do walki przeciw nam, mającej sprowadzić naszą zagładę.

Dlatego coraz częściej podnoszą się w kraju głosy, że w razie gdyby ruchy strajkowe stawać się miały coraz gwałtowniejszemi w Galicyi wschodniej, będzie się musiało ziemiaństwo polskie, o ile mazurski robotnik nie będzie wystarczał na pokrycie zapotrzebowania, zwrócić się do sprowadzenia innych ludzi do robót polnych za dłuższymi kontraktami. W ten sposób zdobędzie się bicz przeciw tym ruskim żywiołom, które strajkami zamierzają Polaków wyrzucić ze ziemi i wyprzeć za San.

Kronika.

Lwów, dnia 25 czerwca 1906

Kalendarzyk.

We wtorek 26 czerwca Jana i Pawła M. — Gr. kat. Akiłyny. — Kal. słow. Rozmysława.
Wschód słońca 4·07, zachód 7·58.

W środę 27 czerwca Władysława Kr. — Gr. kat. Elysija. — Kal. słow. Władysława św.
Wschód słońca 4·07 zachód 7·58.

We czwartek 28 czerwca Leona II. Pap. — Gr. kat. Amosa Prep. — Kal. słow. Zbroisław
Wschód słońca 4·08, zachód 7·57.

— **Mianowania i przeniesienia w sądach.** Minister sprawiedliwości przeniósł zastępcę prokuratora państwa dra Stanisława Szymonowicza z Kołomyi do Lwowa oraz zamianował zastępcami prokuratora państwa adjunktów sądowych Teodora Rożankowskiego z Chodorowa we Lwowie i Maryana Ostrowskiego z Halicza z Kołomyi.

— **Mianowania w policyi lwowskiej.** Minister spraw wewnętrznych zamianował w dyrekcyi policyi we Lwowie starszego komisarza Ludwika Milskiego radcą policyi, komisarzy Rudolfa Rappla i Stefana Sienkiewicza starszymi komisarzami, koncypistów Mikołaja Łękawskiego i Adama Smółkę komisarzami policyi.

— **Mianowania.** Wydział krajowy zamianował w oddziale rachunkowym: aplikanta J. Lewickiego praktykantem, a dyetaryusza rach. Z. Olszewskiego aplikantem; w oddziale techniczno-drogowym: konduktorów dróg konduktora I kl. J. Bilińskiego starsz. konduktorem w Śniadynie; konduktora II kl. K. Czajkowskiego konduktorem I kl. w Rozwadowie; konduktora III kl. Edw. Podlewskiego konduktorem II kl. w Gródku; ukończonych uczniów kraj. szkoły konduktorów: R. Cieślika w Borszczowie i K. Dłuszyńskiego w Rzeszowie konduktorami III kl.

— **Ulgi kolejowe dla dzieci szkolnych.** Ministerstwo kolei żelaznych wprowadziło następujące ułatwienia dla wycieczek szkolnych, a mianowicie:

dwoje dzieci poniżej lat 10 może jechać za opłatą połowy biletu;

przy wycieczkach szkół ludowych i wydziałowych przewozi się na każdych 10 uczniów lub uczennic biorących udział w wycieczce szkolnej jednego ubogiego ucznia względnie uczennicę tam i z powrotem bezpłatnie.

Postanowienia te nie mają zastosowania na kolejach lokalnych Lwów-Bełzec, Lwów-Kleparów-Jaworów, Przeworsk-Dynów i Nowy Łupków-Cisna.

— **Garderoby kolejowe.** Postanowienia co do przechowania pakunków w garderobach na większych stacyach kolejowych, zostały zmienione następująco: Dotychczas mógł podróżny oddać swój pakunek do tymczasowego przechowania w garderobie kolejowej za opłatą, lecz bez odpowiedzialności zarządu kolejowego, odtąd zaś będzie zarząd kolejowy odpowiedzialnym za pakunki, oddane do tymczasowego przechowania w garderobie pod następującemi ograniczeniami: Wykluczone są od przechowania w garderobach kolejowych pieniądze, papiery wartościowe, kosztowności i przedmioty sztuki. Za przedmioty, któreby się znajdowały w ubraniach lub okryciach, odpowiada zarząd kolejowy tylko w tym wypadku, jeżeli zostaną osobno oddane do przechowania. Na wypadek zagubienia lub uszkodzenia pakunków oddanych do przechowania, zwróci zarząd kolejowy po sprawdzeniu szkody tytułem odszkodowania za każdy pakunek najwyżej do stu kor. Pakunki mogą być przechowane w garderobach kolejowych do 8 dni, powyż zaś tego czasu tylko na wyraźne żądanie dotyczącej partyi. Należytość za przechowanie pakunków wynosi w pierwszych 5 dniach 10 h. a w dalszych dniach 20 h. od sztuki dziennie. Na dowód oddania pakunków do przechowania wydawane będą poświadczenia.

Kronika lwowska.

÷ **Jubileusz dra J. Stelli Sawickiego.** Z początkiem br. opuścił służbę krajową po 35-letniej zaszczytnej pracy inspektor szpitali krajowych, dr. Jan Stella-Sawicki. Z powodu ciężkiej choroby w najbliższej rodzinie wymówił się wówczas jubilat od wszelkich pożegnań ze strony ogółu lekarzy, obecnie jednak utworzony w tym celu komitet prymaryuszy wczoraj, jako w dniu imienin jubilata, uczcił go uroczystem zebraniem się lekarzy szpitalnych z całego kraju i wręczeniem mu ozdobnego adresu. Wczoraj wieczorem w sali posiedzeń towarzystwa lekarskiego zebrali się prymaryusze prawie wszystkich szpitali krajowych, aby złożyć hołd zasługom patryoty-lekarza dr. Jana Stelli-Sawickiego. Przybyła też delegacya uczestników powstania z r. 1863 i liczne grono lekarzy-praktyków. Imieniem lekarzy szpitalnych odczytał dyrektor szpitala lwowskiego dr. Starzewski adres, streszczający pracowity żywot jubilata w następujących słowach:

„Wybranym tylko dane doczekać w czerstwości wieczora pogodnego i patrzeć przy blaskach zachodu na spełnione dzieło żywota — wspominać drogi wśród cierni przebyte — spożywać słodkie owoce zasług i uznania. Takim wybrańcem opatrzności Ty jesteś, Czcigodny Panie, byś trwał żywym wzorem dla młodego pokolenia, że każde pole sposobne dla prawego Polaka i prawego człowieka, że w najcięższej chwili nie trzeba tracić wiary, ani rąk opuszczać. Przebywszy udręczenia, męki i zawody epoki, która Cię nie starła, choć jak Moloch żywiła się ludźmi — nie siadłeś płakać na zgliszczach, ale stanąłeś w szeregach tych, co z pod gruzów dźwignęli się do roboty, wołając: jeszcze nie zginęła... Byłeś z tych, o których powiedziano: zawsze Oni...

„I kiedy Cię władze krajowe powołały na stanowisko inspektora szpitali publicznych, zabrałeś się do nowej pracy na roli, stojącej odłogiem, zachwaszczonej, zawalonej kamieniami. Hart duszy i zapał bojownika towarzyszyły Ci w tym nowym zawodzie. Ile zdziałałeś, świadczy obecny kwitnący stan szpitalnictwa naszego. Warunki miałeś trudne, walczyłeś z przesądami pokoleń, z uporem obywatelskich krótkowidzów i niechęcią zaściankowych wielkości — walczyłeś w czasach, kiedy brak kolei, dobrych dróg, wszelkich wygód — czynił Twe podróże po zakątkach kraju prawdziwemi wyprawami, wymagającemi sił i zdrowia.

„Nie poprzestając na tem, rozwinąłeś równocześnie działalność publicysty, czy jako dziejopis krwawej doby 63 roku, czy jako przyrodnik, hygienista i bystry obserwator bieżących potrzeb kraju a stworzyłeś piórem dzieł pożytecznych tyle, że stanowią one już dorobek tak poważny, że wystarczyłoby go samego na pomnik pracowitości płodnego pisarza.

„Dziś, kiedy złożyłeś urzędową pracę i pora wywczasu Ci nadeszła, kiedy przeglądasz dzieje pracowitego żywota, czuć musisz w piersiach poczciwą dumę, że siły Twe jeszcze nie stargane, że nie pora Ci jeszcze siąść u komina i grzebać we wspomnieniach, boś silny i krzepki ciałem, a młody i czerstwy duchem.

„I w dniu Twych pierwszych Imienin Emeryta my lekarze ze służby krajowej niesiemy Ci hołd uznania, żeś wiek Twój spędził w trudzie i znoju i żeś przechował w Sobie niedościgłą dla nas tężyznę minionej epoki i żeś jest zwierciadłem szermierza wolności i Polaka-lekarza.

„Przyjm od nas życzenia gorące, by dalsze jak najdłuższe Twoje życie było pasmem jednem pogodnych, miłych dni tej naszej sławnej, cudnej polskiej jesieni".

Wzruszony jubilat podziękował w serdecznych słowach.

Następnie udano się na wspólną ucztę, w czasie której wznosili toasty: dr. Opolski, prof. dr. Gluziński, dr. Gerżabek, prof. dr. Mars, dr. Stachiewicz, prof. dr. Ziembicki itd. Odczytano także mnóstwo telegramów nadeszłych z okazyi tej uroczystości jubileuszowej.

÷ **Z placu jarmarku.** Tout Leopol nie, ale szeroki Lwów zebrał się wczoraj na placu powystawowym. Mimo południowego deszczu, który w błoto przemienił drogi na placu, mimo niepewnej pogody, przewinął się wczoraj przez jarmark jakiś dziesiątek tysięcy ludzi. Wystawą na jarmarku zajmowano się mało, natomiast bawiono się więcej i każdy kto przyszedł z dużym zapasem dobrej woli do zabawy, bawił się dobrze. Zabawa rozpoczyna się właściwie z chwilą zapalenia latarek japońskich. Publiczność rozdziela się wówczas na dwie części; jedna pozostaje około bud i namiotów z widowiskami, gdzie zabawa jest gwarna i szeroka, druga otacza gęstym wiankiem basen, wyglądający w oświetleniu japońskiem, jak scena w teatrze podczas wystawienia operetki „Noc w Wenecyi". Za każdem wzniesieniem się w górę rakiety, powstaje głośny okrzyk, z którym łączą się okrzyki przekupniów wiedeńskiego confetti i ich dowcipy: cztery paczki, dwa piątaczki. Jest jeszcze trzecia część publiczności, najliczniejsza; ta siedzi w restauracyach i cukierniach na jarmarku. Która bawi się najlepiej? Prawdopodobnie część czwarta, snująca się po dalszych, mniej jasno oświetlonych częściach.

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że przedsiębiorcą teatru elektrycznego „Kosmograf" na placu jarmarku jest p. Emil Bartel, Polak i katolik.

W redakcyi naszej zjawił się dziś przedsiębiorca cyrku, znajdującego się na jarmarku, przedstawił się jako pan Rosenberg, krajowiec, i prosił o zanotowanie tego w gazecie. Więc notujemy.

÷ **Agitacya za strajkiem masowym.** W sobotę odbyli żydowscy socyaliści dwa zgromadzenia publiczne, na których uchwalili rezolucyę, wyrażającą gotowość rozpoczęcia strajku masowego, jako „najpotężniejszego wyrazu woli rzesz pracujących", celem wymuszenia przyspieszenia reformy wyborczej.

Podobne zgromadzenie urządzili wczoraj socyaliści w Krakowie, a to w myśl znanej już naszym czytelnikom uchwały egzekutywy krakowskiej partyi, aby rozpocząć przygotowania do strajku masowego w Krakowie.

÷ **Budowa tanich i zdrowych domów dla urzędników i nauczycieli we Lwowie.** Według uchwalonej już zmiany §. 3 pierwotnego statutu, członkami Towarzystwa budowy tanich domów dla urzędników we Lwowie mogą być: I. Własnowolni, czynni lub pensyonowani: a) urzędnicy i nauczyciele państwowi; b) urzędnicy władz autonomicznych; c) urzędnicy kolei państwowych i instytucyj, posiadający fundusz emerytalny; d) nauczyciele szkół wydziałowych i lud. II. Pensyonowani oficerowie, urzędnicy, gażyści wojskowi. III. Wdowy po osobach wymienionych pod I. i II., pobierające pensyę normalną, jeżeli przez podpisanie deklaracyi zobowiążą się zadość uczynić wszystkim wymaganiom statutu i zostaną przez dyrekcyę przyjęte.

W ostatnim czasie przystąpiła do tego Towarzystwa dość znaczna liczba członków, mianowicie dwóch profesorów Politechniki i wyżsi urzędnicy nietylko ze Lwowa, lecz także z prowincyi mianowicie tacy, którzy po przejściu na pensyę zamierzają osiedlić się we Lwowie, lub mają widoki na przeniesienie do Lwowa. Między innymi przystąpił z chęcią do Towarzystwa radca dworu p. Wacław Zaleski do popierania jego celów.

Deklaracye, należycie wypełnione i podpisane, najdogodniej przesyłać pocztą pod kopertą na ręce p. Mieczysława Aleksandrowicza, starszego radcy rachunkowego Namiestnictwa we Lwowie. Wpłaty na udziały będą później przyjmowane.

W celu uzyskania silniejszej podstawy do akcyi projektowane jest zlanie się zawiązanego już w Sanoku takiego Towarzystwa z lwowskiem i pierwsze ku temu kroki już uczyniono. Byłoby bardzo pożądane, aby w większych miastach: mianowicie: w Przemyślu, Tarnopolu, Jarosławiu, Samborze, Stanisławowie, Brodach, Kołomyi i Tarnowie, w których czynsze najmu są bardzo wygórowane, zawiązały się takie Towarzystwa i następnie zlały się z lwowskiem, które przeobraziłoby się w takim razie w Towarzystwo krajowe z bardzo silną podstawą do akcyi w tym bardzo pożytecznym celu.

÷ **Losowanie posagów.** W sobotę odbyło się losowanie posagów dla ubogich dziewcząt z fundacyi śp. Łukiewicza, Suchodolskiego, Wincentego Łodzia Ponińskiego, Elżbiety Czarkowskiej, Karola Soboty i Gwidona Milana. Losowanie odbyło się w zakładzie sierót pod wezwaniem św. Kazimierza na Zofiówce w obecności ks. kanonika Gorazdowskiego, starosty Tyrowicza, radnych miejskich Sklepińskiego i Tyrowicza, radcy magistratu A. Ostrowskiego i dyrektora zakładu sierót Wunscha. Los z posagiem fundacyi Łukiewicza (10.000 k.) padł na 17-letnią Maryę Piwkównę, sierotę po restauratorze, z fundacyi K. Soboty (326 k.) na Rozalię Dyniakowską, z fundacyi E. Czarkowskiej (160 k.) na Anielę Kronówne, z fundacyi Łodzia Ponińskiego jeden (1200 k.) na Maryę Ciesielską, drugi (600 k.) na Joannę Struszkiewiczównę, z fundacyi Milana (236 k.) na Julię Stecównę.

÷ **Domowe kasy oszczędności.** Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie wprowadziła wczoraj w życie nowy dział na wkładki centowe, aby umożliwić uboższej ludności i ogółowi oszczędzanie drobnemi kwotami. W tym celu wydaje kasa puszki sporządzone eleganckie z angielskiej stali. Z jednej strony sporządzonym jest otwór na monety, z drugiej strony wrzut na banknoty. Puszki te wydaje Kasa za złożeniem na książeczkę najmniej 8 kor., lub za okazaniem posiadanej już książeczki na najmniej 8 kor. Za wypożyczenie takiej puszki nic się nie płaci, należy jednak zwrócić ją nieuszkodzoną przy odbiorze książeczki, w przeciwnym razie ściągniętą będzie za nią kwota 8 koron. Kluczyk od puszki posiada Kasa, kto złożywszy pewną kwotę do puszki, pragnie ją oprocentować, zgłasza się do Kasy, gdzie urzędnik puszkę otworzy i, odliczywszy pieniądze, złoży je na książeczkę. Pieniądze z puszki wyjęte, muszą być wpisane do książeczki oszczędności, a posiadacz jej może je następnie odebrać, lecz dopiero dnia następnego.

÷ **„Zatarg teatralny".** P. Pawlikowski umieścił w „Kurj. lwow." wyjaśnienie w sprawie „zatargu teatralnego" z p. Hellerem. Pomijając część polemiczną, napisaną z wielką wprawą, notujemy, iż p. Pawlikowski zaznacza, że do końca czerwca br. jemu tylko przysługuje prawo rozporządzania personalem teatralnym, który opłaca i wyjaśnia sprawę w ten sposób: „Dniem ekspiracyi kontraktu dzierżawnego pomiędzy mną a gminą był pierwotnie dzień 1. października. Gdy przed trzema laty kontrakt ten uległ zmianie, przyspieszono też termin ekspiracyi jego na 1. lipca. Na zapytanie moje, dlaczego tak się stało, otrzymałem odpowiedź: „pomiędzy ustąpieniem jednego dzierżawcy a wstąpieniem drugiego przewidziana musi być przerwa widowisk, potrzebna na oddanie inwentarzy i na puszczenie w ruch nowej maszyny. Taka przerwa możliwa jest tylko w czasie letnim, kiedy zamknięcie teatru jest w zwyczaju". A więc Rada miejska przewidziała to, czego nie przewidział p. Heller".

Dowiadujemy się, że dyr. Pawlikowski na prośbę członków chóru pozwolił im brać udział w ostatnich czterech dniach czerwca w próbach, urządzanych przez przyszłego dyrektora p. Hellera, a to dlatego, że członkowie chóru w kontrakcie swoim z p. Hellerem taki obowiązek na siebie przyjęli, a p. Pawlikowski nie chce ich narażać na ewentualne nieprzyjemności z powodu niedotrzymania kontraktu.

÷ **Samobójstwo.** W sobotę popołudniu odebrała sobie życie, wyskoczywszy z balkonu II piętra domu pod l. 10 przy ul. Bartosza Głowackiego, dwudziestotrzyletnia Helena Kamińska, córka funkcyonaryusza wodociągów miejskich. Powodem zawód w miłości.

÷ **Krwawy napad.** Dzisiejszej nocy urządziła sobie zgraja przedmiejskich rzezimieszków, złożona z 4 mężczyzn i 1 kobiety, libacyę w budce strażnika akcyzowego koło rogatki Zielonej. Strażnik Michał Kowalczuk, zobaczywszy to, wypędził ucztujących z budki, ci jednak wówczas rzucili się na niego i poczęli go bić. Na sygnał dany gwizdawką przez Kowalczuka nadbiegli strażnicy Jan Kliszcz i Michał Szpetecki; pomoc była za słabą, gdyż rzezimieszki opadli i przybyłych i w okropny sposób wszystkich trzech obili. Strażnik Kliszcz odniósł tak ciężkie uszkodzenia, iż walczy między życiem a śmiercią w szpitalu pow., dokąd go odwieziono, również strażnik Szpetecki jest poważnie chory i nieustannie omdlewa. Policya wyśledziła i aresztowała dotąd trzech winnych, a to Michała Tybińskiego, Józefa Hewczyca i Zofię Cycalak, dwaj pozostali ukrywają się dotąd, ale niewątpliwie wpadną w ręce policyi, która zna ich nazwiska i adresy.

Kronika krajowa.

Strajki rolne. Z Ruzdnian w pow. rohatyńskim donoszą o wybuchu tam niepokojów na tle strajków rolnych. W nocy z soboty na niedzielę, odjechał tam ze Stanisławowa szwadron dragonów.

W powiecie buczackim wrzenie wśród chłopów przybrało tak groźne rozmiary, że na prośbę starostwa w Buczaczu o wzmożenie liczby wojska w powiecie, namiestnictwo zarządziło w sobotę wysłanie pół batalionu 30 pp. ze Lwowa do Buczacza.

Wspaniały obchód uroczystości Boskiego Serca Jezusowego święciło miasteczko Jaćmierz w ubiegły piątek, a kto miał szczęście wziąć w nim udział, ten z wdzięcznością wielką musi się wyrażać o pracy gorliwego pasterza tej parafii, ks. kanonika Olkiszewskiego wraz z jego niezmordowanym pomocnikiem, ks. Schmucem. Niewielu wie zapewne o tem, że Jaćmierz należy do najpierwszych w całej Polsce miejsc, gdzie nabożeństwo do Boskiego Serca Jezusowego przyjęło się i ugruntowało a świadkiem tego starożytny obraz Najświętszego Serca Jezusowego z r. 1756 w osobnej jego kaplicy. To też dumną jest z tego cała parafia i obraz ten otacza czcią szczególną a uroczystość jego obchodzi odpustem w sam dzień piątkowy, tak jak tego życzył sobie Boski Zbawiciel w objawieniu uczynionem Bł. Małgorzacie Alacoque. To też już znacznie naprzód przed tem świętem parafialnem poczynił gorliwy pasterz wszelkie możliwe kroki do uświetnienia tej uroczystości. Ks. arcypasterz przemyskiej dyecezyi przyczynił się do tego, przenosząc post z dnia tego na wilię uroczystości. Od wczesnego ranka i owszem od wieczora dnia poprzedniego czuć było ruch niezwykły i widać zjeżdżających się kapłanów. W sam zaś piątek, choć to był dzień powszedni i praca przy sianożęciach, tłumy wiernego ludu obległy jaćmierski kościół. Pogoda była prześliczna, więc też i kazanie odbyło się pod gołem niebem, a wypowiedział je jeden z OO. Jezuitów. Kaznodzieja, wykorzystując tę okoliczność, że celem nabożeństwa do Boskiego Serca Jezusowego (jak to sam Boski Zbawiciel objawił) jest ugruntowanie jego panowania w sercach ludzkich: dowiódł, jak gorącą miłością i jaką cywilną odwagą w wyznawaniu i w służbie Boskiego Zbawiciela winni się wywzajemniać wszyscy katolicy za tę bezgraniczną miłość Bożą i że obecnie, gdy już „Związek katolicki" zaprowadzonym został w parafii, to serce Boskie nie tylko jest hasłem i pieczęcią tego Związku, ale zarazem miarą i wzorem, jak się wszyscy dla jego miłości i chwały winni poświęcać pracy w tym Związku, aby przezeń parafia — wedle słów ks. arcypasterza — była świętą i szczęśliwą po bożemu...

Zjazd duchowieństwa niezwykle wielki przyczynił się do tego, że — co najważniejszą jest rzeczą — lud wierny korzystać mógł sowicie ze Sakramentów św. Wieczorem odbyć się miała druga i podniosła część uroczystości. Na rynku miasteczka, u stóp pięknej a olbrzymiej figury Najśw. Panny, ustawiono ołtarz śród kwiecia i zieleni, a po nieszporach wyruszyła uroczysta procesya z Najśw. Sakramentem, z obrazami i chorągwiami i z asystą licznego duchowieństwa. Śród niego widzieliśmy z wielkiem zbudowaniem jednego z ruskich gorliwych kapłanów. Na ambonę wstąpił ks. kan. Olkiszewski i w gorących słowach zachęcając do jak największej czci i miłości Serca Jezusowego, zrobił — jako pasterz — publiczny ślub, że odtąd corocznie w ten sam sposób będzie się cała parafia uroczyście poświęcała Boskiemu Sercu Jezusowemu: co też sam zaraz z całą parafią przed Najśw. Sakramentem wykonał. Była to nader uroczysta i do głębi przejmująca chwila, a jeszcze bardziej spotęgowało się to uczucie, gdy po złożeniu tego uroczystego aktu poświęcenia, cały lud zanucił prześliczny hymn „Związku katolickiego": „My chcemy Boga". Z pieśnią na ustach i z gorącą miłością w duszy wracały rozmodlone tłumy do kościoła po ostatnie błogosławieństwo i słychać można było nawet wracających do domu, jak się z uniesieniem odzywali o wspaniałej tej uroczystości.

Ze Stanisławowa donoszą, że z początkiem przyszłego roku szkolnego będzie tam kreowano drugie polskie gimnazyum.

Rusini w Stanisławowie zakładają czwartą bursę dla uczniów. Istniejące dotąd trzy bursy przeznaczone są dla młodzieży ubogiej, nowa czwarta bursa, obliczona na 150 wychowanków, przeznaczona jest dla uczniów zamożniejszych.

W Stanisławowie odbyła się przed trybunałem karnym rozprawa przeciw słuchaczowi praw Osypowi Ochrymowiczowi z Grabowca. Prokuratorya oskarżała go o rozmaite przestępstwa, jakich dopuszczał się na wiecach w Przerośla, Hwoździe, Babczu i Markowej. Trybunał uznał winnym Ochrymowicza i zasądził go o obrazę parlamentu, wojska i żandarmeryi na trzy tygodnie aresztu. Ciekawe było świadectwo moralności, jakie wydała Ochrymowiczowi zwierzchność gminna w Grabowcu. Brzmi ono: Od kiedy Osyp Ochrymowicz wrócił ze szkół, założył we wsi bandę, której stał się koszowym i demoralizuje i buntuje wszystkich moralnych ludzi i całą zwierzchność gminną.

Odroczenie zjazdu T. S. L. Zapowiedziany na piątek, sobotę i niedzielę w tym tygodniu walny zjazd delegatów T. S. L. odroczył w ostatniej chwili zarząd główny tego tow. na wrzesień, a to na sobotę (święto rz. kat.) i niedzielę, 8 i 9 września br. Jako powód podana jest niemożność wydania sprawozdania za ubiegły rok, którego druk opóźnił się z powodu dłuższej słabości dyrektora biura p. Januszewskiego.

Zmiana własności. Dobra Kontowa w pow. przemyskim położone, własność p. Ksawerego Skrzyńskiego stanowiące, przeszły na własność p. Eleonory z Jaxa Chamców Strzemię Trzecieskiej, żony właściciela dóbr Dynów p. Stefana Strzemię Trzecieskiego za cenę kupna 250.000 k.

Kronika powszechna.

§ **Zamierzony zamach.** Z Ankony telegrafują: Włoska para królewska w towarzystwie prezesa mi

nistrów Giolittiego bawiła tu wczoraj na uroczystości otwarcia nowego szpitala. Widocznie projektowanym był z tej okazyi zamach, bo w małej miejscowości okolicznej Castel-Saretti znaleziono 3 bomby. Przedsięwzięto kilka aresztowań. — Para królewska wróciła do Rzymu.

„Wydział Tow. Bratniej Pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie" zwraca się po raz drugi z prośbą do byłych członków, którzy w czasie swoich studyów z pomocy materyalnej tow. korzystali a sum dłużnych dotychczas nie zwrócili, o podanie swych adresów, gdyż przeciwnie ogłaszać będzie wydział publicznie nazwiska niesumiennych dłużników.

Zjazd koleżeński. Komitet, urządzający w dniach 30 czerwca i 1 lipca b. r. zjazd uczniów IV gimnazyum we Lwowie, którzy przystąpili do egzaminu dojrzałości w r. 1891, nie mógł z powodu nieznajomości adresów uwiadomić o nim kilku ówczesnych kolegów. Z tego powodu prosi tenże komitet tych kolegów, którzy dotychczasowych pism jego nie otrzymali, aby się natychmiast porozumieli z dr. Arturem Tillem we Lwowie, ul. Pańska.

Ze sportu.

W sobotnim, ostatnim dniu wyścigów w Krakowie w biegu pierwszym z płotami (panowie jeżdżą) zwyciężył „Maikönig" rotm. Kollera, drugim był „Edes Kincsem" por. Kesslera, trzeci „Csako" rotm. Hagelina. Tot. 10: 11. — W drugim biegu myśliwskim pierwszy był „Blizzard" por. Reimera, druga „Caserta" Hagelina, trzeci „Maculani" por. Horbaczewskiego. Tot. 10: 28. — W trzecim biegu z płotami zwyciężył „Bij zabij" rotm. Kollera, drugim był „Panicz" tegoż, trzeci „Perkal" Bartoscha. Tot. 10: 10. — W biegu czwartym pierwszy był „Podolak" Reimera, drugi „Bodri" Mindla, trzecia „March Night" Waltera.

We wczorajszym ostatnim dniu wyścigów krakowskich zdobyły nagrodę następujące konie: 1) „Bieg pocieszenia", nagroda 2.000 k., „Sub-Rosa" p. Meichla; 2) „Nagroda prezesowska 4.000 k „Liszka" rotmistra Kollera; 3) „Nagroda Wawelu" 3.600 k. „Roaula" br. Herzoga; 4) „Nagroda Rudamy" 2.000 k, „Egerländer" br. Herzoga; 5) „Bieg losowania" „Villani" p. Meichla. Zwycięskiego konia wygrał los. nr. 642. Losy sprzedawano po koronie. 6) „Bieg pożegnalny" nagroda 2.000 k. „Jeannette" p. Meichla; 7) Końcowy „Steeple chase" nagroda honorowa i 2.300 k. „Nasz Nagy" p. Hagelina.

Mord siczowników.

Skole 24 czerwca.

Dziś odbył się tu z okazyi rocznicy założenia gniazda sokolego zlot, połączony z ćwiczeniami gimnastycznemi. Na uroczystość tę przygotowało się miasto już dnia poprzedniego, na drodze od dworca do rynku wzniesiono piękną bramę tryumfalną, również boisko, oraz zbudowaną świeżo szatnię przystrojono chorągwiami i zielenią. Równocześnie niemal, bo w sobotę miał się odbyć wiec ruskich siczowników, Sokół tedy skolski, obawiając się, by Rusini nie zniszczyli bramy tryumfalnej lub szatni na boisku, uprosili burmistrza miasta, by wyznaczył z pomiędzy strażników jednego człowieka celem pilnowania bramy przez noc na niedzielę. Burmistrz uczynił zadość życzeniu „Sokoła" i wysłał na to miejsce niejakiego Czajkowskiego, Rusina. Nie pomogło to wiele.

W nocy bowiem koło godziny 2, napadła banda siczowników na pilnującego bramę Czajkowskiego, biła go niemiłosiernie, tak że głos jego o ratunek słyszano w mieście, poczem za uciekającym puściła się w pogoń i dopadłszy go w odległości jakiego $1\frac{1}{2}$ klm. zabiła wreszcie, zadawszy mu 26 ciężkich ran. Trupa nieszczęśliwego człowieka wrzucili rozwydrżeni siczownicy do studni.

Kiedy część opryszków zajęta była mordowaniem Czajkowskiego, druga udała się w połowie na boisko sokole i tam uszkodziła znacznie szatnię, podarła chorągwie i poszarpała dekoracye, w połowie zaś pod bramą tryumfalną i tam grubsze belki całkiem przecięła, cieńsze zaś tylko w połowie, z tym widocznie zamiarem, by cała brama runęła podczas pochodu na przechodnych Sokołów. Zbrodniczy zamiar nie powiódł się jednak, gdyż wiatr w nocy bramę zwalił.

Na wiadomość o zbrodni rozpoczęła żandarmerya śledztwo i przyaresztowała 4 winnych. Przyznali się oni do czynu, tłómacząc się, że namówili ich do tego panowie.

Niedzielna uroczystość odbyła się bez przeszkód, zupełnie poważnie.

Ruch artystyczno-literacki

* P. **Konstancya Bednarzewska** wystąpi jutro poraz ostatni na scenie lwowskiej i w roli Inki w „Złotem Runie" pożegna się z lwowską publicznością. Niemal wierzyć się niechce, że p. Bednarzewska Lwów opuszcza. Wyrosła prawie w naszym teatrze, potem tego teatru najpierwsza ozdoba i najgłówniejszy filar, rozstaje się z nim. Nie wiemy, czy z żalem, chociaż musimy przypuszczać, że tak; natomiast wiemy, że ku wielkiemu żalowi lwowskiej publiczności. Lwów cenił w pani Bednarzewskiej znakomitą artystkę, o talencie tak rozległym, że aż zdumiewał, cenił jej duszę artystyczną, jej umiłowanie sztuki, a zarazem Lwów kochał panią Bednarzewską. Kochał ją za urok i wdzięk niewieści; ta wielka artystka pozostawała zawsze kobietą. Naraz Lwów ma ją utracić! Z pewnością jutro cały Lwów pójdzie żegnać panią Bednarzewską. Ale to nie będzie pożegnanie. To będzie jedna wielka prośba, aby ta artystka, bez której prawie wyobrazić sobie nie możemy dramatu lwowskiego, jak najprędzej na scenę lwowską wróciła.

* P. **Korolewicz-Waydowa** bawi obecnie w naszem mieście, powróciwszy z Petersburga, gdzie z niezwykłem powodzeniem artystycznem śpiewała w operach „Pajace", „Faust", „Demon", „Onegin" i „Halka"; tytułową partyę w „Halce" p. Korolewicz odśpiewała po polsku. Z końcem tygodnia artystka udaje się na występy do Ostendy, gdzie będzie śpiewała naprzemian z innemi gwiazdami sławy europejskiej. Na przyszły sezon znakomita ta artystka została już zobowiązana na szereg występów do Rosyi i Włoch, czy zaś wystąpi także na scenie lwowskiej, jeszcze nie wiadomo, gdyż dotąd żadnych pertraktacyj w tym kierunku z nią nie prowadzono.

* **Operetka.** Onegdaj w bardzo starannem wykonaniu wznowiono piękną operetkę Millöckera „Wiceadmirał", a rolę Don Mirabolanta p. Andrzej Lelewicz wybrał na swój pożegnalny występ. Czem p. Lelewicz był dla lwowskiej operetki, miała publiczność nasza dostateczną sposobność poznać. Żadne prawie przedstawienie operetki nie mogło się bez p. Lelewicza obejść a niezbędna dla operetki lekkość i elegancya ruchów scenicznych, naturalny humor, niewyczerpane źródło żywiołu komicznego, niezwykła staranność i oryginalność w charakteryzacyi i kostyumach, a we wszystkiem owa, prawdziwy i wielki talent sceniczny cechująca miara i styl artystyczny składają się w tym wypadku na tak doskonałą i oryginalną całość, iż nie można się dziwić sympatyi i popularności, jakie ten artysta zdołał sobie pozyskać u naszej publiczności, co prawda, zupełnie zasłużenie. Publiczność, która onegdaj dobrze zapełniła teatr, nader sympatycznie i szczerze przyjmowała a raczej żegnała swego ulubionego „Lela", a wśród owacyjnych (po drugim akcie) objawów szczerej sympatyi wyrażano również żal z tego powodu, iż tak doskonały artysta z końcem obecnego sezonu opuszcza nasze miasto, w czem widzą niepowetowaną dla sceny lwowskiej stratę artystyczną. gr—

* **Muzyka.** Wśród powodzi dotychczasowych popisów muzycznych najbardziej wyszczególniła się produkcya muzyczna szkoły fortepianowej dyr. Maryi Sołtysowej, znanej i z najlepszej strony artystycznej pamiętnej pianistki-wirtuozki. Powodzenie, jakiem ta artystka zasłużenie poszczycić się może na estradzie koncertowej, objawia się również niezmiennie w nauczaniu innych, tak, iż uczniowie i uczenice p. Sołtysowej słusznie chlubić się mogą wybitnemi zaletami, dzięki sumiennym gruntownym wiadomościom pedagogicznym, które sobie p. Sołtysowa potrafiła przywłaszczyć podczas studyów u mistrza Leszetyckiego. Bardzo interesująco zestawiony program tej produkcyi obejmował utwory Beethovena, Chopina, Liszta, Mendelssohna, Saint-Saensa, Schuberta i w. i. a z współudział biorących zaznaczyli się chlubnie: p. Beckówna J., Bilińska H., Kopaczyńska W., Kordysówna H., Kordysówna Z., Lerska I., Łempicki Z, Opolski Z., Ruebenbauerówna S., Rylska J., Zwisłocka M., Zwisłocka Z. i M. Sołtysówna, która pięknie akompaniowała uzdolnionemu uczniowi kons. muz. A. Sołtysowi (uczeń prof. Wolfsthala) przy odegraniu kompozycyi skrzypcowej Beriota „Air varié 7".

* **Z gal. tow. muzycznego.** Na zamknięcie roku szkolnego urządza dyrekcya konserwatoryum w środę 27 bm. o 6 wieczór w Domu Narodnym koncert, w którym współdziałać będą celujący uczniowie lat najwyższych. Dochód z tego koncertu przeznaczyło towarzystwo muzyczne na budowę pomnika Chopina we Lwowie.

* **„Dwutygodnika katechetycznego** i duszpasterskiego" nr. 13 i 14 zawiera: Konferencye klasowe jako środek wychowawczy. Edukacya i instrukcya moralna i religijna Komisyi Edukacyi Narodowej (Cdn.). Prof. Antoni Karbowiak. Ostatnia dyskusya sejmowa w sprawie szkół średnich (Dn.). Ks. dr. Aleksander Pechnik. Egzorta apologetyczna o krytycyzmie. Szkic katechezy dla oddziału wyższego szkół wiejskich. Zapominanie w świetle badań psychofizycznych. Katechizm ulepszony (Autoreferat). Recenzye. Czytelnie T. S. L. Kronika kościelna. Nowe stowarzyszenie. Miscellanea. Wiadomości dyecezyalne. Od redakcyi.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Złote runo" Przybyszewskiego. Występ Ludwika Solskiego. W roli Inki wystąpi po raz ostatni pani Bednarzewska.

We środę „Pan Damazy" Blizińskiego, gościnny występ Wład. Wojdałowicza.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Rewizor z Petersburga" N. Gogola.

We środę „Oj młody młody" Al. hr. Fredry (syna).

We czwartek „Ksiądz Marek" Juliusza Słowackiego.

W piątek popołudniu „Kościuszko pod Racławicami — wieczór „Warszawianka" Stanisława Wyspiańskiego i „Konfederaci Barscy" Adama Mickiewicza.

W sobotę „Wesele" Stanisława Wyspiańskiego.

W niedzielę „Halka" Moniuszki.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Wczoraj odbyło się w ratuszu bardzo liczne zebranie żydowskie w sprawie pogromu w Białymstoku. Przewodniczył p. Horowitz. Przemawiali pp. Gross, Frühling, Rotter, Daszyński i reprezentanci syonistów. Uchwalono rezolucyę, wyrażającą protest przeciw postępowaniu rządu rosyjskiego, dalej domagającą się, by rządy inne zorganizowały wspólną ochronę celeu położenia kresu pogromom. Dalej uchwalono wdrożyć racyonalną akcyę ratunkową i wezwać żydów, by się opodatkowali na rzecz ofiar pogromów. Również wezwano parlament austryacki, by ze swej strony rozwinął akcyę.

— Rozprawa przeciw przedsiębiorcom rautu fiołkowego, trzem młodzieńcom Wiluszowi, Murdzyńskiemu i Jasnosowi, skończyła się w sobotę werdyktem sędziów przysięgłych, uwalniającym wszystkich oskarżonych. Przewodniczący trybunału ogłosiwszy na tej podstawie wyrok uwalniający, upomniał oskarżonych, aby się poprawili, gdyż przysięgli chcą ich swoim werdyktem zwrócić na lepszą drogę życia.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Pisma warszawskie zaprowadziły stałą rubrykę: mordy uliczne. W ostatnim dniu zawiera on siedm wypadków.

— W małych podmiejskich miejscowościach, pod Warszawą, wybuchła wśród żydów panika wskutek usiłowań zozganizowania „czarnych secin". Żydzi uciekają tłumnie do Warszawy i przybywają przeważnie bez wszelkich środków do życia.

Skutkiem takich przerażających pogłosek, wiele rodzin zamożniejszych, tak chrześcijańskich jak żydowskich opuszcza Warszawę i wyjeżdża za granicę.

— Dziś rano przyszedł z Warszawy telegram, donoszący, że pożar zniszczył warstaty kolei petersbursko-warszawskiej. Ogień był prawdepodobnie podłożony.

Telegramy później nadeszłe donoszą, że pożar przybrał ogromne rozmiary. Wojsko i policya zamiast ułatwiać straży ogniowej czynności przy gaszeniu ognia, rozpędzała spieszących do ognia ludzi.

— W nocy z 19 na 20 bm. napadło na dwór Sońców w pow. będzińskim 20 ludzi i wdarłszy się do domu Teofila Mołoty rozpoczęli strzelaninę. Ranieni zostali syn i brat Mołoty. Zrabowawszy 2.000 rubli napastnicy zbiegli. Kozacy urządzili na nich obławę, ale bezskuteczną.

Dr. EMIL BYK.

W sobotę przyniosły depesze z Wiednia wiadomość o nagłym zgonie posła do rady państwa z ziemi złoczowskiej, dra Emila Byka, jednego z najzdolniejszych i najbardziej wpływowych polityków kraju.

Dr. Emil Byk, urodzony w r. 1845 w Janowie koło Trembowli, ukończył szkoły średnie w Tarnopolu, na uniwersytet zaś uczęszczał we Lwowie, gdzie też w r. 1869 uzyskał stopień doktora praw. Odbywszy praktykę adwokacką, otworzył we Lwowie kancelaryę i rozpoczął działalność publiczną. Pracował naprzód w żydowskiej gminie wyznaniowej, a położywszy około tej instytucyi niespożyte zasługi, został jej wiceprezesem, przed laty zaś dziewięciu prezesem.

Od r. 1880 zasiadał bez przerwy w radzie miasta Lwowa, zawsze jeden z najzdolniejszych i najpracowitszych jej członków. Wybitne zdolności jego jako finansisty skłoniły komisyę budżetową, iż powierzała mu generalny referat budżetu miejskiego przez szereg lat. Z tej samej strony dał się też zmarły poznać w izbie posłów, której był członkiem od 1891. Koło polskie ceniło w nim dzielnego obywatela, męża niepospolitych zdolności i wiedzy, a pełnego pracy i chęci służenia krajowi. Jako mowca potrafił dr. Byk olśnić słuchaczów siłą i logiką swych argumentów.

Dr. Byk zasiadał również w centralnym komitecie wyborczym i w akcyi wyborczej nie tylko sam szedł zgodnie z centr. komitetem, ale podzielając jego zapatrywania oddziaływał także bardzo dodatnio na swych współwyznawców, za co słuszne należy mu się uznanie.

Bł. pam. dr. Byk nie był zbyt popularnym wśród szerokich lwowskich mas zarówno katolickich jak i żydowskich, czego dowodem był upadek jego kandydatury przy ostatnich wyborach do sejmu. Masy nie potrafiły należycie go ocenić, zwłaszcza, że syoniści i socyaliści masy te źle przeciw niemu usposabiali i judzili — wśród inteligentnego atoli ogółu miano dr. Byka słusznie za nader zdolnego człowieka i pełnego konsekwencyi, a nie oglądającego się na chwilowe błyskotliwe sukcesy. Koło polskie przez usta swego prezesa p. D. Abrahamowicza stwierdziło na wczorajszem swem posiedzeniu zasługi zmarłego, a w kraju wywołał zgon dr. Byka szczery żal, iż ubył jeden z dzielnych pracowników.

Zwłoki bł. p. dr. Byka — jak z Wiednia telegrafują — będą jutro o 3 popoł. przewiezione z cmentarza centralnego w Wiedniu na dworzec kolei Północnej. Na cmentarzu przemówi prezes Koła Abrahamowicz i prezes wiedeńskiego zboru żydowskiego dr. Stern. Pogrzeb odbędzie się we Lwowie d. 28 bm. o 4 popoł.

Ostatnie wiadomości.

Koło polskie.

Koło polskie odbyło w niedzielę posiedzenie, na którem prezes Abrahamowicz wypowiedział wspomnienie pośmiertne, poświęcone pamięci bł. p. Emila Byka, przyczem zaprosił członków Koła, aby we wtorek zebrali się korporatywnie w celu wzięcia udziału w przeprowadzeniu zwłok zmarłego na dworzec, skąd odwiezione zostaną do Lwowa. Na pogrzeb do Lwowa, który odbędzie się w czwartek, wyjeżdża deputacya, złożona z wiceprezesa dr. Dulęby, oraz posłów: prof. Głąbińskiego, dra Małachowskiego i radcy dworu Struszkiewicza. W imieniu Koła przemówi nad grobem dr. Dulęba. Prezydyum upoważniono do złożenia wdowie i rodzinie zmarłego kondolencyi, oraz postanowiono złożyć wieniec od Koła na trumnie. Przy końcu odczytał prezes Abrahamowicz nadesłane na jego ręce kondolencye z powodu zgonu bp. Byka, między innemi od prezydenta ministrów br. Becka i ministra Pacaka.

Następnie przeprowadziło Koło poufną debatę nad prowizoryum budżetowem i desygnowało jako mowców swoich w izbie pp. dra Bobrzyńskiego, Kolischera i Petelenza.

Przy końcu posiedzenia odbyły się wybory uzupełniające do rozmaitych komisyj, do których należał bp. Emil Byk. Do komisyi reformy wyborczej wybrano dra Dulębę, do budżetowej dra Kolischera, do prawniczej dra Małachowskiego, do celnej br. Battaglię.

TELEGRAMY i TELEFONEMATY

z dnia 25 czerwca 1906.

Komisya dla reformy wyborczej.

Wiedeń. Komisya dla reformy wyborczej zebrała się dziś przed południem. Na początku posiedzenia przewodniczący poświęcił gorące wspomnienie pośmiertne bł. p. posłowi dr. Bykowi, który był członkiem komisyi i gorliwy brał udział w jej pracach.

Następnie przystąpiono do dalszej dyskusyi nad Galicyą.

P. Stein domagał się wyodrębnienia Galicyi i postawił wniosek o wezwanie rządu, aby przedłożył ustawę o wyodrębnieniu Galicyi i Bukowiny, i ażeby nowa ustawa wyborcza weszła w życie równocześnie z wyodrębnieniem Galicyi.

Minister spraw wewnętrznych Bienerth oświadczył, że jeżeli się bierze wzgląd wyłącznie na liczbę mieszkańców, to Galicyi należy się z 495 mandatów **140·7**; jeżeli zaś uwzględni się siłę podatkową, to należałoby się Galicyi 64·8(?) mandatów. Gdy obie te cyfry skombinować — a kombinacye te tworzą wyłączną podstawę przedłożenia — to Galicyi należy się 102·8 mandatów, co rząd uznał już za odpowiednie w myśl projektu ks. Hohenlohego. Wobec wywodów p. Głąbińskiego, który mówił o podatku krwi, minister oświadcza, że wyrażenie to niemile go dotyka; wolałby mówić o obowiązku służby wojskowej, a tu cyfra kryje się z cyfrą ludności, więc została już wliczona do kombinacyi.

P. Kaiser oświadcza, że on i większa część Niemców zupełnie się zgadza na żądanie wyodrębnienia Galicyi, natomiast sprzeciwia się powiększeniu liczby mandatów galicyjskich, albowiem groziłoby niebezpieczeństwo przewagi żywiołu słowiańskiego w parlamencie. Wnosi, aby dla Galicyi stworzono nowy jeden mandat niemiecki z okręgu Biała-Hałcnów Lipnik-Wilamowice, tak że ogółem Galicya miałaby 103 mandaty.

P. Herold (wszechniemiec) domagał się wyodrębnienia Galicyi.

P. Hruby oświadczył, że wnioski Niemców w sprawie Galicyi mogą przeszkodzić załatwieniu reformy wyborczej. Polemizował z wywodami wszechniemców. W sprawie wniosku Kaisera powiada, że stosunki Czechów w Dolnej Austryi są podobne do stosunków Niemców w Galicyi. Jednakże Niemcy nie chcą zgodzić się na mandat czeski z Wiednia. Mowca zastrzega się przeciw wnioskowi Kaisera.

Zabiera głos p. Głąbiński.

Posiedzenie trwa dalej.

Szef włoskiego sztabu.

Wiedeń. Przybył tu szef włoskiego sztabu generalego Saletta. Dziś był on przyjęty przez arcyks. Fryderyka.

Wiedeń. Saletta, szef. gen. sztabu włoskiego, złożył wizytę hr. Gołuchowskiemu.

Z ziem polskich.

Wiec włościan.

Warszawa. W Miechowie odbył się wiec przy udziale około 1000 włościan. Wysłano depeszę na ręce posła Manterysa, protestującą przeciw wywłaszczeniu i upaństwowieniu wszelkiej ziemi, natomiast żądającą rozstrzygnięcia sprawy rolnej w sejmie krajowym w Warszawie na zasadzie ułatwienia bezrolnym i małorolnym włościanom nabywania ziemi przy pomocy odpowiednio urządzonych banków.

Z Rosyi.

Ogólne położenie.

Z Petersburga donoszą pod dniem 22 bm.: Niezmiernie ciekawy widok przedstawiają obecnie posiedzenia rady ministrów. Przedewszystkiem nie odbywają się one w ustalone dni, jak wypadałoby dla tak ważnej instytucyi, lecz kiedy i gdzie się zdarzy. Ministrowie zbierają się, niby na prywatnych zebraniach, u Goremykina, lub u którego z ministrów na letniem mieszkaniu. Ani prezes, ani członkowie nie odczytują wcale spraw, podlegających omawianiu, stawiając przez to w zupełnie niemożliwą pozycyę referentów. W czasie zaś posiedzeń prowadzone są nieskończenie długie spory i rozprawy na aktualne tematy, przyczem główne miejsce zajmują skargi i łajanie znienawidzonej przez nich Dumy. Dla osób wtajemniczonych w sprawy Rady ministrów jest zupełnie niezrozumiałem, w jaki sposób zdołają ministrowie bronić swych wniosków w Dumie, skoro w zwykłej atmosferze posiedzeń rady nie są w stanie omawiać poważnie bieżących spraw.

Stan rzeczy w wyższych sferach rządowych pozostaje w dalszym ciągu bardzo nieokreślonym i zmiennym. Uporczywa walka stronników postępu z przedstawicielami starego ustroju w sferach najbardziej zbliżonych do cara doszła do ostatecznego natężenia i w zależności od tego, jaka partya w danej chwili otrzymuje przewagę, rozsiewane są rozmaite pogłoski o przyszłych decyzyach w najważniejszych kwestyach polityki wewnętrznej. Najbardziej charakterystyczną jest ta okoliczność, że pogłoski i projekty, choćby najbardziej sprzeczne pochodzą ze źródeł bezwarunkowo miarodajnych i stanowią o zwycięstwie lub porażce dwóch walczących w otoczeniu cara nieprzejednanych partyj, które nie cofają się przed żadnymi środkami.

Skutkiem tego jest ogólny, niedający się opisać chaos. Niema ani ściśle wykreślonego planu działań, ani zdecydowanych wykonawców. Rząd błądzi po omacku, wywierając swój gniew na byle czem, nie bacząc na możliwe następstwa. Takim kozłem ofiarnym jest obecnie w prowincyi postępowa prasa. Dla niej nastały obecnie czasy gorsze od czasów Sipiagina i Plewego. Najzupełniej jawna cenzura jest czynną także w agencyach telegraficznych. Na głównej stacyi telegrafu otrzymano instrukcyę niezwłocznego komunikowania o najbardziej ciekawych depeszach. W ogólności w stolicy, w oczekiwaniu przyszłych wydarzeń, daje się czuć bardzo naprężony stan rzeczy.

Ruchy agrarne.

Według wiadomości, zgromadzonych przez ministerstwo spraw wewnętrznych, położenie rzeczy jest obecnie bardzo poważne. Szczególnie zatrważające wiadomości otrzymano z północnej części strefy czarnoziemu, gubernij nadwołżańskich, oraz z gub. kurskiej tambowskiej i in. Wiadomości o rozruchach agrarnych nadchodzą też z gub. litewskich. W wielu miejscowościach ruch agrarny przybrał już bardzo ostrą formę, zwłaszcza w guberniach południowych i kilku nadwołżańskich. „Najbardziej rewolucyjną", według raportu urzędowego, ma być ludność gub. południowych.

Z Humania donoszą, że strajki rolne w całym okręgu się rozszerzają. W Siennicy chłopi zdemolowali dwór.

Zamachy.

Petersburg. W sobotę zastrzelono tu pomocnika policmajstra Treskowskiego i zabito też jednego strażnika.

Bunty w armii.

Potwierdza się nasze doniesienia, że w dziesiątym batalionie saperów, stojącym w obozie na Powązkach pod Warszawą wybuchł bunt. Powodem był spór dwóch oficerów piechoty z dwoma podoficerami inżynieryi. Saperzy odmówili wydania zbuntowanych kolegów i stawili opór najpierw komendantowi batalionu, potem brygady. Pułkownikowi rzucono w głowę cegłą, tak, że upadł na ziemię. Gdy wreszcie komenda nakazała rozbrojenie zbuntowanych, obstawili oni obóz strażami i nie wpuszczali nikogo do środka. Odbyli też naradę, na której stawiali oprócz żądań ekonomicznych także polityczne.

Petersburg. Dzienniki donoszą o buntach w garnizonie petersburskim. Ruch rewolucyjny objawia się nawet wśród pułków gwardyi w Krasnem Siole. Z Wyborga donoszą, że żołnierze tamtejszego garnizonu mimo zakazu biorą gremialnie udział w zgromadzeniach socyalistycznych.

Petersburg. „Duma" donosi, że w wojskowym obozie w Krasnem Siole odbywają się liczne zgromadzenia, w których biorą także udział żołnierze i podoficerowie gwardyi. Władze są wobec tego bezsilne. Wszyscy mowcy przemawiają za potrzebą wystąpienia w obronie Dumy i narodu.

Odesa. Z Sebastopola donoszą, że komenda twierdzy odkryła drukarnię, która drukowała rewolucyjne pisma dla żołnierzy garnizonu. Kasarnię, w której znaleziono drukarnię, zamknięto. Dwie trzecie części tego garnizonu uchodzą za niepewne. Wiele batalionów musiano rozbroić i internować w kasarniach.

Obiega pogłoska, że w Sebastopolu odkryto sprzysiężenie oficerów, a także 3 sztabowych uwięziono za rewolucyjną działalność.

Odesa. Zastrajkował tu jeden z pułków. W innych pułkach odbywają się codziennie zgromadzenia.

Pożar.

Petersburg. Wczoraj przedpołudniem wybuchł w jednym z tartaków tutejszych pożar, który zniszczył wielkie zapasy drzewa i szereg budynków. Pożar jeszcze trwa. Szkoda dotychczas wynosi 600.000 rubli.

Ruchome fortece na matleżników.

Berlińska konserwatywna „Post" donosi z Petersburga, że rząd rosyjski tym razem bardzo rozległe poczynił przygotowania na wypadek strajku powszechnego i że z rozruchami wcale szybko się uprzątnie, jeżeli tylko na wojsko a przedewszystkiem na wojskowe oddziały kolejowe będzie mógł się spuścić.

Ale ofiar padnie mnóstwo, rząd bowiem nietylko dużo panicznych i w karabiny maszynowe uzbrojonych automobilów w punktach najważniejszych zebrał, ale nadto dla stłumienia rozruchów w pobliżu Petersburga, Moskwy i innych miast wielkich fortece ruchome na pobocznych szynach kolejowych ustawił. Fortece te zwracają na siebie szczególną uwagę. Jen. Rennenkampf używał ich z wielkiem powodzeniem przy tłumieniu rozruchów na Sybirze i właśnie dla urządzenia ich w Rosyi europejskiej przybył do Petersburga.

Forteca ruchoma jest pod każdym względem podług wszelkich prawideł nowoczesnej techniki wojennej urządzona i obficie w działa i amunicyę zaopatrzona. Składa się z szeregu wagonów kolejowych. Na pierwszym wagonie sterczą dwa działa, a na każdym z dalszych wagonów znajduje się 20 do 40 karabinów maszynowych, każdego czasu w pogotowiu. Nadto znajduje się tam szpital, tudzież areszt celkowy na szczególnie niebezpiecznych kramotników. Na platformie każdego wagonu trzymają straż oficerowie dniem i nocą. Do obsługi powołany będzie oddział znaczny z szefem żandarmeryi dotyczącego miejsca na czele; szef ten jest oraz dowódcą fortecy ruchomej. Każda forteca ma na razie osobny rejon wyznaczony. Mobilizacya próbna odbędzie się, skoro jen. Rennenkampf odnośne sprawozdanie carowi przedłoży.

Dział ekonomiczny.

β **Regulacya Dniestru.** „Poln. Corresp." dowiaduje się, że w roku najbliższym na rzece Dniestrze pomiędzy Maryampolem a Dołhem odbędą się większe prace regulacyjne kosztem 300.000 k.

β **Rozpisanie budowy kolejowej.** W „Gazecie lwowskiej" ogłasza dyrekcya kolei państw. we Lwowie rozdanie robót dla wybudowania magazynów towarowych z wyłączeniem konstrukcyi żelaznej dachów w stacyi kolejowej w Podwołoczyskach. Koszta dotyczących robót obliczono na 74.518 kor. Dyrekcya kolei przyjmować będzie oferty najpóźniej do godz. 12 w południe d. 30 czerwca. Postanowienia dotyczące wnoszenia ofert i podręczniki budowy można przejrzeć w dyrekcyi kolei we Lwowie w oddziale konserwacyi i budowy.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 25 czerwca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·60 do 8·80, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 5·60 do 5·80, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 8·20 do 8·40 Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·50 do 6·70, jęczmień browarniany 0·00 do 0·00 Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·60 do 7·—, groch do gotowania 8·50 do 10·—. Wyka 0·— do 0·—. Bobik 0·— do 0·—. Hreczka 00·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·00 do 0·00 kukurudza stara 0.00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 00·00 do 00·00, koniczyna biała 00·— do 00·—, koniczyna szwedzka 00·— do 00·— Tymotka 00·— do 00·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 35·50 do 35·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·75 do 19·—.

Budapeszt dnia 25 czerwca. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano przenicę na maj 00·00—00·00 na październik 15·66—15·68, żyto na maj —·— —·—, na październik 13·32—13·34, owies na maj 00·00—00·00, na październik 13·50—13·52, kukurudza na maj 11·48—11·50, na lipiec 13·00—13·02, rzepak na sierpień 29·40—29·60.

Oferty: mierne.

Chęć kupna: słaba.

Usposobienie: silne.

Pogoda: ciepło.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 25 czerwca. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 665·25, węgierskiego zakładu kredytowego 806·—, Anglobanku 309·75, Unionbanku 550·—, Banku dla krajów koronnych 435·50, Bankvereinu 546·—, Bodencreditu 1040·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 578·—, kolei państwowych 675·—, kolei południowej 168·75, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 448·— kolei północnej 5730, kolei czerniowieckiej 580·00, alpiny 572·50, Rima Muranya 571·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2725.— fabryki broni 590·—, tureckie tytoniowe —·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 530·00 oblig. węg. indemnız. 95·05, renta majowa 99·70, austryacka renta koronowa 99·70, węgierska renta koronowa 95·35, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 98·85, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·50, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·90, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·60 4-procent. Banku kraj. 98·95, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·50, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·30, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·95, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·65, losy tureckie 162·50 marki 117·37, ruble 252·00, 5 pro renta rosyjska z 1906 r. 85·50.

Przyjechali do Lwowa d. 25 czerwca 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). M. hr. Stecka z Wołynia, S. Załęcki z Król. pol., dr. K. Midowicz z Drohobycza, M. Pomiatowski z Jarosławia, K. Chmielewska z Borysławia, H. Ilnicki z Kołomyi, M. Hoff z Rożnowa, J. Studnicki z Kniażyc, dr. L. Salaban z Grybowa, M. Polański z Roztoczki, K. Wysocki z Ostobuża, J. Gruwald z Worochty, W. Strzelecki z Nowosiółek, Z. Chamiec Jaxa z Rosyi, dr. Jasiński z Bóbrki, P. Komarnicki z Jarosławic, S. Pawlikowski z Bereżnicy, O. Schmellowie z Firlejówki, A. Koralewscy z Zalesia, ks. Biliński z Kociubiniec.

Ciastka i mączne potrawy

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 hl. od wyrazu.

LW. 55337/906. 505

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania na przeciąg nadchodzącego roku szkolnego 1906/7 jednego stypendyum w rocznej kwocie tysiącsześćset (1600) koron z fundacyi stypendyjnej ś. p. **Maksymiliana Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs. O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy Akademię sztuk pięknych w Krakowie albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę. Prawo nadania tego stypendyum służy Wydziałowi krajowemu. Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do 2. sierpnia br.** a to: byli uczniowie ck. **Akademii** sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcyi tejże **Akademii**, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwo z ck. **Akademii** sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału kraj. ma być przesłaną. Wypłata stypendyum nastąpi w 2 półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału kraj. król. Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowsk.

We Lwowie, dnia 8. czerwca 1906.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.
(Czas środkowo europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 6·05 rano, ·28, 3·40 i 6·26 popołudniu (od 6/5 do 23/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 9·00 przed połudn. i 12·40 popołudniu (od 1|6 do 31|8 wł. codziennie) 8·34 wieczór

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, (od 13/5 do 9/9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu, (od 13/5 do 9|9 codziennie) 3·14 popoł.

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 27/5 do 16/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·01 popołudniu (od 13/5 do 16/9 w niedziele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 7·07 przedpoł., 3·25, 5·30 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 6 maja do 23 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 10·00 przedpołudniem, 1·46 popołudniu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9·35 wieczór.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., (od 13/5 do 9/9 wł. codziennie) 9·25 wieczór, (od 13/5 do 9|9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 27|5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 13/5 do 16|9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.